

ARTYKUŁY

Ks. Jerzy SZYMIK

Studia Gnesnensia
Tom XXIX (2015) 5–23

Circulus salutaris **J. Ratzinger/Benedykt XVI o relacji natury i łaski w sztuce chrześcijańskiego życia**

Fundamentem jest Łaska, rzecz jasna, a z nią cnoty teologalne – wiara, nadzieja i miłość. Z nich zaś wyrastają te, które nie pozwalają zapomnieć, że życie i byt człowieczy podobne do bojowania (Hi 7,1; 1 Kor 9,7; 2 Tm 2,3n): cnoty „twarde”, cnoty „długodystansowca” – cierpliwość, wytrwałość, odwaga, umiarkowanie i im pokrewne.

*

„Będziesz teraz zarzucał Boże sieci w morze świata. Ludzi, którzy stawiają opór i zamykają się w ułudzie pozornego szczęścia, masz wyciągać z powrotem na brzeg wieczności. Będziesz to robił w posępną noc wielu niepowodzeń. Będziesz to robił niestrudzenie i bez szemrania, również w gorzkich godzinach dnia, w których wszystko wyda ci się niepotrzebne, a dzieło twojego życia zmarnowane”¹.

Trudno w to uwierzyć, ale te depresyjne zdania – wypowiedziane i zapisane jakby w ostrej fazie kryzysu życiowego, jakby pochodzące z doprawionych mocną dawką goryczy pism powojennych egzystencjalistów – są fragmentem kazania prymicyjnego wygłoszonego na początku lata w pięknym Berchtesgarnie.

¹ K. Gózdź, M. Górecka (red. pol.), *Głosiciele Słowa i studzy Waszej radości. Teologia i duchowość sakramentu święceń (Opera Omnia, t. 12)*, Lublin 2012 [dalej: GSiSWR], 622. Jeśli nie zaznaczono inaczej, podane w przypisach publikacje są autorstwa J. Ratzingera/Benedykta XVI.

den, położonym w Südostoberbayern w Alpach Salzburskich. Kaznodzieja ma 27 lat, prymicjant dwa lub trzy mniej. Jest rok 1954. Ratzinger w ten sposób mówi o kapłańskim powołaniu i losie. Poczucie niepotrzebności i zmarnowanego życia; pośepne noce, gorzkie dni.

Jednocześnie jest w tych ciemnych zdaniach jakaś tajemna siła, jakaś niezłomność; bez szemrania, niestrudzenie, „właśnie tak służyć ludziom”. „Będziesz to robił”. Ten promień, skąd jest?

*

Z Boga, ostatecznie. „Kto zna Ciebie w Chrystusie (...), napotykać (...) ciemność, (...) zawilości tego świata i (...) nierozwiązalne problemy, wie, którą drogą ma iść”². Chmura życia bywa ciemna, zdaje się nieskończenie, po dostępnym nam horyzont, po kres. Ale Bóg rozdziera jej mrok swoim niezwykłym światłem, które dobywa się z chrystologicznego, paschalnego źródła:

„Krzyż stał się Ewangelią. Oczywiście tylko z perspektywy biurka wszystko to stanowi piękną harmonię. W rzeczywistości Krzyż jest rozdarciem człowieka. I także kapłan będzie stale doświadczał Ewangelii jako próby rozdarcia swojego życia. Jednak tylko przez rozdarcie człowiek może dojść do swojej pełnej wielkości. Nie wolno nam się lękać, rozdarcie jest straszne, ale jest także owocne. Otwiera szczelinę, która pozwala na spojrzenie w nieskończoność”³.

Ale to właśnie w tych przełomowych miejscach dzieła teologicznego J. Ratzingera/Benedykta XVI, w tych przełamaniach myśli i tekstu, w miejscach, w których otwarte rany życia spotykają się z bandażem wiary, tam mamy do czynienia z jego geniuszem. Tu „głębia teologiczna łączy się z niesłychanym wymiarem duchowym, który dotyczy tematów istotnych, związanych z trudnymi doświadczeniami i może przenikać wprost do serca i duszy czytelnika lub słuchacza” – pisze trafnie Lucio Coco, historyk i literaturoznawca⁴.

To połączenie skutkuje oryginalną wersją i wizją sztuki chrześcijańskiego życia, *artis vitae christianae*. Charakterystycznym ewangelicznym obrazem, do którego wraca J. Ratzinger/Benedykt XVI z wyraźną predylekcją (i to nie tylko w kontekście „kapłańskim”), są sceny nocnych, bezskutecznych połowów na wodach Genezaret, po których następuje cudowny (dosłownie) poranek, rwą się sieci albo nie można ich wyciągnąć z wód jeziora, a łodzie prawie się zanurzają od mnóstwa wielkich ryb (Łk 5,4-11; J 21,1-14). Jeśli dobrze rozumiem mojego

² *Myśli o Słowie Bożym. Rozmawiając z Bogiem*, Kraków 2008, 35; por. 43.

³ GSiSWR, 359.

⁴ L. Coco, *Wprowadzenie*, w: *Myśli duchowe*, Poznań 2008 [dalej: MD], 5.

Papieża: te noce, noce „bezowocne” i „daremne”⁵, są konieczne. Bóg nas zbawi – będzie dokonywał swoich cudów, wielkich połowów. Lecz nasza całonocna praca, pozornie daremna, jest jakoś związana ściśle z Jego cudami, jakoś ma (musi?) je poprzedzać. Więc we współpracy naszej wolności z Jego Łaską to istotny moment: byśmy cierpliwie, wytrwale, mężnie, z pokorą – łowili. Noc w noc.

1. Wytrwałość, cierpliwość, stałość

W sztuce chrześcijańskiego życia chodzi o miłość, a w najgłębszym sensie jej pierwszeństwa i wyłączności tylko o nią, to oczywiste. Lecz „miłowanie oznacza (...) gotowość do cierpień, ponieważ nie może istnieć miłość bez oczyszczenia cierpieniem, bez swojej cierpliwości i pokory”⁶ – uczy J. Ratzinger/Benedykt XVI, za Ewangelią. Mało tego: bywa, że chęć uniknięcia cierpienia jest negacją miłości; może też oznaczać wyparcie się Chrystusa. A bywa i tak, że cierpienie jest jedyną możliwą formą miłości – jej faktu, jej aktu, jej procesu, jej artykulacji. Widać (nieraz bardzo wyraźnie), że w Boskiej pedagogii cierpienie jest przewodnikiem miłości i że właśnie przez nie (dzięki niemu...) ona dojrzewa. Czasem wygląda na to, że to ono daje jej życie⁷.

Na pewno również ten wymiar prawdy o ludzkiej miłości ma swoje źródło, centrum i cel w Chrystusie, w Jego *Mysterium Crucis*. Znakiem „Syna Człowieczego” i Jego wywyższeniem jest krzyż (por. J 3,14), nic innego. A za Nim wszystkich synów i córek człowieczych, tych, którzy są Jego... W drugim tomie *Jezusa z Nazaretu* czytamy na ten temat zdanie wstrząsające w swej bezkompromisowej jasności: „W walce z kłamstwem i przemocą prawda i miłość nie mają w gruncie rzeczy żadnej innej broni poza świadectwem cierpienia”⁸.

Takie właśnie są źródła i zaplecze cnoty cierpliwości. Jest ona ze zgody na cierpienie (w polszczyźnie i nie tylko w niej oba pojęcia mają ten sam rdzeń!), która to zgoda jest koniecznym warunkiem miłości na Jezusową miarę. Bo prawdziwym celem – owocem życia, *vitae christianae*, jest miłość; nie wolno niczego innego podstawić w jej miejsce (jaśniej: żadną „supercierpliwością”, konsekwentną, żelazną i kostyczną, nie da się zamarkować miłości ani przy-

⁵ *Słudzy waszej radości. Chrześcijaństwo, apostołstwo, kapłaństwo*, Wrocław 1990, 56, 101.

⁶ GSiSWR, 310.

⁷ Por. *Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu* [rozm. P. Seewald], Kraków 2011, 92.

⁸ *Jezus z Nazaretu. Część 2: Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, Kielce 2011, 60. Por. tamże, 114. „Cena, którą trzeba za to zapłacić, jest Krzyż, a dla świadków Chrystusa – zgoda na męczeństwo”. Tamże.

słonic „skutecznie” jej nieobecności⁹). Ale bez cierpliwego „trwania” (cierpliwej wytrwałości, biblijnej *hypomone*¹⁰) miłość nie jest możliwa, możliwe są jedynie miłości... Benedykt XVI:

„U Jana 15,1-10 greckie słowo *menein* – «trwać» powraca dziesięć razy. Na pierwszy plan wysuwa się to, co Ojcowie nazywają *perseverantia*, cierpliwie przebywanie we wspólnocie z Panem we wszelkich życiowych zawirowaniach. Początkowy entuzjazm jest łatwy. Po nim przychodzi zmierzyć się także z jednostajnymi pustynnymi drogami, które trzeba w życiu przebyć, cierpliwie odmierzając zawsze takie same etapy. Kiedy znika już romantyczność pierwszego zrywu, a pozostaje tylko głębokie, czyste «tak» wiary. Tak właśnie powstaje dobre wino. Augustyn – po jasnych promieniach duchowych światel otrzymanych na początku, w godzinie nawrócenia – głęboko doświadczał trudu tej cierpliwości i w ten sposób nauczył się miłować Pana i mógł doznawać głębokiej radości znajdowania. Jeśli owocem, który mamy przynieść, jest miłość, to jego warunkiem jest właśnie owo «trwanie», głęboko związane z wiarą nierozstającą się z Panem”¹¹.

Perseverantia jako dobre wino na wszelkie życiowe zawirowania (*durch alle Wirrmisse des Lebens*¹²)... Inaczej: cierpliwość, „ta codzienna forma miłości, w której są obecne wiara i nadzieja”¹³. Jeszcze jedna u niego synteza triady cnót teologalnych, tym razem we wnętrzu skromnej cnoty, ziarnie gorczyczym etosu... Ale też, jak to u niego, nie wystarczy dogłębna teologiczna definicja, trzeba jeszcze rzecz przyłożyć do naszego dzisiaj; więc niżej słowo jak błyskawica na ciemnym, hedonistycznym niebie, słowo z czerwca 1970 r., słowo proroka, które wybrzmiało w Monachium, w samym środku Zachodu zmierzającego do konsumpcyjnego rajy:

⁹ Dla Benedykta XVI ideałem jest zresztą zawsze umiejętność łączenia niezłomności w sprawach wiary z serdecznością i łagodnością w stosunkach z ludźmi i ich słabością. Por. katechezy o św. Hilarym z Poitiers i św. Euzebiuszu z Vercelli (10 i 17 października 2007 r.). *Ojcowie Kościoła. Od Klemensa Rzymskiego do Augustyna*, Poznań 2008, 145-146.155.

¹⁰ Por. S. Pisarek, *Cierpliwa wytrwałość. Hypomone, Hopomenein w Nowym Testamencie*, Katowice 1992.

¹¹ *Jezus z Nazaretu. Część 1: Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*, Kraków 2007, 221.

¹² *Jesus von Nazareth. Erster Teil: Von der Taufe im Jordan bis zur Verklärung*, Freiburg – Basel – Wien 2007, 306.

¹³ *Raport o stanie wiary* [rozm. V. Messori], Kraków – Warszawa – Struga 1986, 11. „Wiara wymaga również cierpliwości”. *Sól ziemi. Chrześcijaństwo i Kościół katolicki na przełomie tysiącleci* [rozm. P. Seewald], Kraków 1997, 26.

„(...) ludzi nas się tym, iż bez wytrwania w samym sobie, bez cierpliwości wyrzekania się i bez trudu przełamywania samego siebie można stać się człowiekiem, że się nam wmawia, iż nie potrzeba twardego trwania przy tym, co się przyjęło, i wytrwałego znoszenia napięcia pomiędzy tym, co człowiek powinien, a tym, czym w istocie jest – to właśnie w zasadniczy sposób powoduje kryzys doby obecnej. Człowiek, któremu odebrano możliwość trudzenia się, uniesiony w próżniaczy świat własnych marzeń, traci to, co najbardziej w nim istotne, traci samego siebie. Zaiste, człowiek nie może być wyzwolony inaczej jak tylko przez krzyż, przez akceptację męki swojej własnej i świata, cierpienia, które przez mękę Boga stało się miejscem wyzwolenia i sensu”¹⁴.

Bo właśnie wzorem jest tu sam Bóg: Jego z nami współcierpienie, Jego wytrwała cierpliwość wobec nas, Jego *perseverantia divina*. Jak mówią naj-słynniejsze zdania Benedykta XVI na ten temat, z homilii wygłoszonej podczas inauguracji pontyfikatu, 24 kwietnia 2005 r.: „Cierpimy z powodu cierpliwości Boga. Tymczasem wszyscy potrzebujemy Jego cierpliwości”¹⁵. To ona, cierpliwość Boga wobec człowieka, jest źródłem, przyczyną i modelem naszej cierpliwości wobec Niego, wobec Jego niepojętej woli, wobec Jego dróg, które nie są drogami naszymi (por. Iz 55,8). A także wzorem codziennej cierpliwości wobec siebie wzajemnie i, koniec końców, wobec samego siebie...¹⁶ By „nieść jedni drugim» takimi, jakimi jesteśmy, «razem nieść się nawzajem» z radosną świadomością, że Pan «niesie nas wszystkich», mówił Papież w jednej z wczesnych katechez (12 października 2005 r.), posiłkując się homilią św. Grzegorza Wielkiego.

Właśnie w ten sposób i tą drogą – z *perseverantia divina* – powstaje owa wytrwałość w dobru, która jest niczym innym jak skutkiem i sensem cierpliwej i łaskawej wierności Boga wobec nas¹⁷. Dla jasności: cierpliwość i wytrwałość, *patientia* i *perseverantia*, nie są tożsame, ale tak głęboko spokrewnione, że jedna bez drugiej w zasadzie nie występuje, czy też, dokładniej, nie utrzymuje się dłużej. I to ona (jako *hypomoné* – cierpliwa wytrwałość, wytrwała cierpliwość) jest fundamentem *vitae christianae artis*. Bo to ona daje królowej cnót, „naj-większej” (1 Kor 13,13), jej konieczną podstawę: stabilność. „Miłość [jakakolwiek,

¹⁴ *Wykłady bawarskie z lat 1963-2004*, Warszawa 2009, 162-163.

¹⁵ Por. J. Szymik, *Cierpliwość Boga. 66 wierszy z lat 2003-2006*, Katowice 2006, 3 (cytowane słowa Benedykta XVI z 24 kwietnia 2005 r. są mottem tomu i główną inspiracją jego tytułu).

¹⁶ Por. *Formalne zasady chrześcijaństwa. Szkice do teologii fundamentalnej*, Poznań 2009, 82.

¹⁷ Por. *Katechezy Ojca Świętego Benedykta XVI*, w: S. Dziwisz, J. Głowczyk, S. Nasiorowski, P. Ptasznik (red.), *Liturgia godzin z Janem Pawłem II i Benedyktem XVI*, Tarnów 2007 [dalej: Ps], 610, 628.

ale godna swego imienia – J. Sz.] osiąga autentyczną dojrzałość w cierpliwym trwaniu przez całe życie”¹⁸.

Stabilność (stałość), to ważne zwłaszcza we współczesnych zmaganiach duchowych, „znosi sprzeciw ducha czasu”¹⁹; ale właśnie dlatego, żeby ją ratować, utrzymać i rozwijać, potrzebne jest głębokie zjednoczenie z Duchem Ukrzyżowanego. *Zeitgeist*, w który wciela się nieraz duch kłamstwa, straszy nas zawsze tym samym: obawą utraty miłości, czyli lękiem przed samotnością. I właśnie po to konieczna jest więź z Nim, Duchem Ukrzyżowanego, Pociuszyicielem – On pozwala zdemaskować tę trwogę; On, Miłość, pokazuje, co tu jest prawdą, a co kłamstwem, i czemu służy stabilne trwanie, a czemu niestabilna, zmienna drżączka. „Ci, którzy nie wzywają Boga, tam zadrzą ze strachu, gdzie bać się nie ma czego” (Ps 53,6a).

Stąd też słowa Ratzingera w homilii podczas jednych z monachijskich święceń diakonatu (grudzień 1980 r.): „do chrześcijańskiego życia należy (...) odwaga Krzyża i cierpliwość proroków (...). Jezus nie szuka trzciny, chorągiewek kołysanych przez ducha czasu i ludzi w miękkich szatach. On szuka ludzi stabilności, ludzi cierpliwości Krzyża”²⁰. Duch czasu przyspiesza gwałtownie, gorączkowo, w coraz szybszym tempie dokonuje się proces wykorzeniaenia całych grup społecznych, następuje fragmentaryzacja naszego świata, a z nimi potężna presja „płynnej zmienności” wszystkich i wszystkiego. *Stabilitas* stoi na przeszkodzie tym porywistym wiatrom. Dlatego – to apel Papieża do rzymskiego duchowieństwa (2 marca 2006 r.) – „w czasie (...) przemian coraz większego znaczenia nabiera czynnik stałości”²¹.

¹⁸ MD, 194.

¹⁹ GSiSWR, 609.

²⁰ GSiSWR, 609.

²¹ MD, 99. Mocno i często mówił Benedykt XVI na temat stabilności małżeństwa i rodziny: „Dom rodzinny jest (...) pierwszą szkołą życia chrześcijańskiego. (...) W nim dziecko uczy się wytrwałości (...). Miłość nigdy nie jest «skończona» i spełniona; miłość zmienia się wraz z biegiem życia, dojrzewa i właśnie dlatego pozostaje wierna samej sobie (...). Stabilność (...) związku zawartego sakramentalnie pozwoli dzieciom (...) na wzrastanie z ufnością w dobroć życia (...). Właśnie rodzina, oparta na małżeństwie mężczyzny i kobiety, jest dla dzieci największą pomocą. (...) Jest zatem ważne, by robić wszystko, co możliwe, aby rosły one w trwałej rodzinie, którą łączą silne więzy. (...) Brak harmonii w rodzinie, rozpad związku rodziców, a szczególnie separacja i rozwód nie pozostają bez wpływu na dzieci”. *Miłości można się nauczyć. Małżeństwo i rodzina na drodze życia*, oprac. E. Guerriero, Warszawa 2013, 9.56.75.

2. Odwaga, śmiałość, bojaźń Boża

Właśnie odwaga²² – w specyficznie chrześcijańskiej wersji parezji – jest kolejnym klejnotem w koronie cnót *artis vitae christianae*. Odwaga ta nie oznacza prostego (a niemożliwego) „nie bać się”. To jedynie „liberalizm i oświecenie proponują nam świat bez strachu”, zauważa Ratzinger w eseju *Miłość*, dodając sarkastycznie: i „obiecują całkowitą eliminację wszelkich jego form” (kiedy oświecenie zatriumfuje w pełni w postaci lewicowej utopii, wszystko będzie dostępne, od nikogo nie będziemy zależni i strach stanie się bezprzedmiotowy)²³. Odwaga proponowana przez chrześcijaństwo jest bardziej realistyczna i tym samym skromniejsza: pomimo lęków i słabości „nie pozwolić, aby strach i obawa doprowadziły do zdrady prawdy i słusznej sprawy”²⁴. Na jeszcze głębszym poziomie wiara chrześcijańska jest przekonana, że postawa ta – przełamanie strachu w obronie prawdy i dobra – nie jest możliwa bez bojaźni Bożej. Bo to właśnie brak bojaźni Pańskiej jest źródłem panoszenia się wszelkich innych, niszczących i niepokonalnych bez-Bożnych bojaźni – „tam zadrżą ze strachu...” I „początkiem wszelkiego szaleństwa”²⁵.

Tak że odwaga, o jakiej tu mowa, pozwala ludzki strach oczyścić i ukierunkować, a w ten sposób i okiełznać, umieszczając „go we właściwym miejscu”²⁶ (duszy i życia) i wiążąc go „z nadzieją i miłością, tak aby je chronił i im pomagał”²⁷. Stąd też – wyżej – nawiązanie do parezji. Słowo to (Ef 3,12; 1 Tm 3,13), tłumaczone najczęściej w przekładach biblijnych jako „śmiałość”, jest właśnie skutkiem syntezy (przyczynowo-skutkowej zresztą) bojaźni Bożej i odwagi życiowej, cnotą, która pozwala z naznaczonej respektem intymnej bliskości z Bogiem („śmiały przystęp do Ojca”: Ef 3,12) czerpać ufność, radość i siłę, które obezwładniają lęk

²² Por. A. Nichols, *Myśl Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, Kraków 2006, 307.

²³ *Patrzeć na Chrystusa*, Kraków 2005 [dalej: PnCh], 75-76.

²⁴ GSiSWR, 300. „Nie trzeba mówić, że rzeczy, które ogólnie określa się jako «odważne» («odważny film», «odważna powieść», «odważny teolog»), w rzeczywistości są pupilami opinii publicznej, które tak naprawdę niczym nie ryzykują, chyba że rezygnacją z wartości ludzkiej natury, które stały się bezbronne. Biskup [tekst pochodzi z kazania z okazji 80. urodzin kardynała Höffnera i nosi tytuł *Jaki powinien być dzisiaj biskup?* – J. Sz.] musi mieć odwagę, aby sprzeciwiać się poglądom większości, aby działać wbrew stereotypom opinii publicznej właśnie wtedy, kiedy są «moralnie» podkolorowane, aby przełamywać wygodne porozumienie grupy ze względu na misję, którą reprezentuje”. Tamże.

²⁵ PnCh, 78.

²⁶ PnCh, 76.

²⁷ PnCh, 76.

przed życiem i wyposażają ludzkie serce w nieustraszoną, śmiałą i szczerą, służącą dobru – παρηγοία²⁸.

Miłość, dobro i prawda potrzebują odwagi. Ponieważ

„(...) miłość chrześcijańska nie oznacza kauczukowych poglądów poddawania się każdemu naciskowi, lecz (...) zawiera element walki i sprzeciwu. (...) Prawdziwa łagodność nie ma nic wspólnego ze słabością tego, kto pragnie unikać wszelkich kłopotów, z drugiej strony gniew proroka nie ma nic wspólnego z niekontrolowanym, samolubnym temperamentem. Prawdziwe dobro jest zadziorne, ponieważ chce dobra innych, któremu oni często sami się przeciwstawiają; właśnie w tej zadziorności dowodzi ono swojej prawdy i powagi”²⁹.

Zadziorność ta (*die Streitbarkeit*³⁰), która nie dba o własne (bezpieczeństwo i komfort), dba o cudze (dobro) i nie boi się, jest jedną z twarzy odwagi. Troška o dobro jest tu większa od strachu o siebie. I jest to postawa/cecha absolutnie konieczna dla chrześcijaństwa, dla jego rozwoju, dla ewangelizacji; Kościół nie potrzebuje pochlebców, ale „ludzi, którzy swoją miłość do Chrystusa cenią więcej od pomyślności własnej kariery życiowej” – pisał Ratzinger w artykule pod znaczącym tytułem *Odwaga cywilna a posłuszeństwo*³¹. Oczywiście, to ma swoją cenę – wielorakich form cierpienia – ale właśnie ją trzeba i warto zapłacić³². Nie ma zresztą innej drogi (dobrej, wiodącej do celu) jak krzyżowa, po niej prowadzi nas Jezus, „ku temu, co jest wielkie, czyste, (...) ku zdrowemu powietrzu na wysokościach, ku życiu według prawdy, ku odwadze, która nie da się zastraszyć gadaniną dominujących opinii, ku cierpliwości, która wspiera i podtrzymuje drugiego”³³. Droga cierpliwości jest drogą zgody na cierpienie, drogą ciernistą, „ku odwadze”.

J. Ratzinger/Benedykt XVI bardzo dobrze wie, co mówi. Wszystkie swoje twarde rady realizował i realizuje (odwagi ustąpienia z Piotrowego urzędu też mu nie brakło) we własnym życiu. Takie jak choćby te: konieczne jest „od-

²⁸ J. Szymik, *W świątłach Wcielenia. Chrystologia kultury*, Katowice – Ząbki 2004, 210-211. Por. *Wiara – prawda – tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*, R. Zajączkowski, Kielce 2004 [dalej: WPT], 167; L. Balter i in. (red. i tłum.), *Kościół – Ekumenizm – Polityka*, Poznań – Warszawa 1990, 234.238.

²⁹ GSiSWR, 299.

³⁰ *Künder des Wortes und Deiner eurer Freude* (Gesammelte Schriften, t. 12), Freiburg – Basel – Wien 2010, 319.

³¹ Nichols, *Myśl Benedykta XVI...*, 9.

³² Por. G. Vigni (red.) – M. Romanowski (red. wyd. pol.), *Radość wiary*, Częstochowa 2012, 59.

³³ Benedykt XVI, Homilia w Niedzielę Palmową, 29 marca 2010 r. (cyt. za: A.M. Valli, *Ratzinger na celowniku. Dlaczego go atakują? Dlaczego jest słuchany?*, Kraków 2011, 58).

zyskanie zdolności do postaw nonkonformistycznych, czyli sprzeciwu wobec niektórych tendencji w kulturze³⁴; nie wolno sprzymierzać się z duchem czasu przeciw prawdzie za cenę spokoju – „Prawda zawsze przeszkadza i nigdy nie jest wygodna”³⁵; „nie można dyskutować z terrorem (...) [taka – J. Sz.] dyskusja staje się współpracą z terrorem (...) w tamtych latach [rok 1968 i lata okoliczne – J. Sz.] nauczyłem się, gdzie trzeba przerwać dyskusję, aby nie przerodziła się ona w kłamstwo i gdzie musi się zacząć opór w celu obrony wolności”³⁶. Zachęcając do odwagi w podążaniu za Chrystusem w Jego Kościele, podkreśla, że przygodzie chrześcijańskiego życia „nie można (...) stawić czoła w inny sposób” jak ten: poprzez podejmowanie niepopularnych i trudnych (przede wszystkim dla samego siebie) decyzji³⁷, przez wiarę świadomą i mocną, wolną od lęków i kompromisów³⁸. Aidan Nichols cytuje „wypowiedź pewnego starszego księdza z angielskiego Shropshire”, który miał napisać, że w Benedyktie XVI „Pan wydzwignął nowego Atanazego...”³⁹. Podpisuję się pod tą opinią, dodając, że dopiero historia pełniej dostrzeże i doceni, ile naprawdę Kościół zawdzięcza dalekowzroczonej odwadze tego Papieża.

3. Umiarkowanie, pokora, skromność

Który z równą mocą – z jaką zachęca do odwagi – przestrzega przed triumfalizmem, zuchwałością, napastliwością, brakiem miary. Te bowiem nie są dziećmi prawdziwego męstwa – które jak każda cnota jest spokrewnione z pokorą – ale bękartami pychy. „Mieć miarę” to jeden z flagowych zwrotów jego wykładów, homilii i pism, coś w rodzaju autorskiej pieczęci. Barwa tego sztandaru – jeśli pozostać przy poręcznej tu metaforze flagi – nieodmiennie błękitna, maryjna. Ona bowiem, Dziewica Pokorna, „uniżona Służebnica” (Łk 1,48) jest najczystszy, *par excellence* ewangelicznym, wzorem umiarkowania – opartego na fundamencie pokory poczucia i posiadania miary⁴⁰. Pokora jest tu decydująca, pozwala widzieć wszystkich (siebie głównie) i wszystko w proporcjach właściwych, z zachowaniem

³⁴ G. Ratzinger, *Mój brat Papież* (spisał M. Hesemann), Kraków 2012, 252.

³⁵ A. Torielli, *Ratzinger. Strażnik wiary*, Kraków 2005, 185.

³⁶ Fragment wywiadu udzielonego przez kardynała Ratzingera dla „New York Times” w 1985 r. (cyt. za: Torielli, *Ratzinger. Strażnik wiary*, 57).

³⁷ *Wiara i przyszłość*, Kraków 2007, 55.

³⁸ *Jan Paweł II. Mój umiłowany Poprzednik*, Częstochowa 2007, 97. Por. *Eschatologia – śmierć i życie wieczne*, Poznań 1984, 77; J.L. Allen Jr, *Papież Benedykt XVI. Biografia Josepha Ratzingera*, Poznań 2005, 391.

³⁹ Nichols, *Myśl Benedykta XVI...*, 19.

⁴⁰ F. Johna (red.), *Maria voll der Gnade. Meditationen zum Rosenkranz*, Freiburg im Br. 2008, 10, 41.

miary właściwej wszystkim i wszystkiemu. Pokora jest „rdzeniem tajemnicy”, podstawą otwarcia na większe i nieznanne, zgodą na odniesienie, na wymiary przekraczające własne *ego* i swojski tylko świat, na rzeczywistość spoza siebie.

W tym kontekście i w czytelnej aluzji do Zwiastowania (i nie bez ironii) Ratzinger pyta: „Czyż nie cierpimy wszyscy na snobizm, na arogancki sceptycyzm? Jak jakaś osoba może usłyszeć głos anioła, jeśli z góry przekonana jest, że aniołów nie ma? Nawet jeśliby go usłyszała, musiałaby go zinterpretować na swój sposób”⁴¹. W ten sposób ciasna miara wzięta z własnego *besserwisterstwa* nie pozwala „mierzyć” Tajemnicy (zmierzyć się z jej wielkością i nowością, z pokornym szacunkiem, z perspektywy własnej małości), a jednocześnie ta sama ciasna miara zezwala na hucpy marnych rodzajów i miar (aniołów nie ma, wiadomo, ale nagle zaroilo się od nich we wszystkich karmiczno-nieujdzowskich przestrzeniach). Ostatecznie to właśnie pokorna, wewnętrzna zgoda na Boga, czyli na Centrum poza własnym środkiem ciężkości, relatywizuje ozdrowieńczo własne miary i przywraca człowiekowi miarę właściwą⁴².

Tak rozumiane umiarkowanie („mieć miarę”) zajmuje w hierarchii cnót/postaw koniecznych dla *artis vitae christianae* pozycję wysoką. J. Ratzinger/Benedykt XVI jest w stanie przy pomocy pojęcia „miara” wyrazić najważniejsze etapy powszechnej i indywidualnej historii zbawienia. Oto próbka możliwości znaczeniowych, symbolicznych i strukturalnych pojęcia „miary” w polu teologii oraz autorskich Ratzingera w tej samej przestrzeni:

„(...) najgłębszą treścią grzechu jest to, że człowiek chce zaprzeczyć faktowi bycia stworzonym, gdyż nie chce przyjąć miary i granicy, które są w nim zawarte. Człowiek nie chce być stworzeniem, nie chce być zależny, nie chce mieć miary. (...) Starotestamentowa opowieść o początkach człowieka wskazuje (...) z pytaniem i nadzieją poza siebie, ku temu, w którym Bóg wytrzymał nasz brak miary, przyjął naszą miarę, aby na nowo przyprowadzić nas do nas samych. (...) [Bóg] Daje naszej wędrowce przez świat miarę w Jezusie Chrystusie, Wcielonym, Eucharystycznym, który wskazuje nam drogę. (...) Pan daje nam wolność i siły, abyśmy zadali sobie trud, znajdowali i walczyli, ale główna miara została ustalona. Tam, gdzie w Nim znajdujemy miarę i cel naszych dróg, tam jest podana miara, która umożliwia odróżnienie drogi od bezdroży (...)”⁴³.

⁴¹ J. Ratzinger, *Ordinariatskorrespondenz*, 25 grudnia 1979 r. (cyt. za: R. Moynihan, *Niech jaśnieje Światło Boże. Duchowa wizja Ojca Świętego Benedykta XVI*, Kraków 2006, 124).

⁴² Por. *Służyć prawdzie. Myśli na każdy dzień*, Wrocław 1986, 331.

⁴³ *Na początku Bóg stworzył... Cztery kazania o stworzeniu i upadku. Konsekwencje wiary w stworzenie*, Kraków 2006, 73.76; *Szukajcie tego, co w górze*, Kraków 2007. O „duchu umiarkowania i właściwego środka”: *Mistrzowie duchowi. Ojcowie i pisa-*

„Miara” jest w tych tekstach pojęciem użytecznym hermeneutycznie dla kilku etapów rzeczywistości teologalnej: grzechu i etosu, odkupienia i zbawienia. A „mieć miarę” znaczy przede wszystkim „mieć” Chrystusa i łaskę do pójścia za Nim. Ale tym samym, równolegle i nierozłącznie, znaczy też: znać drogę i z niej nie zbaczać, nie „przekraczać miary”, czyli granicy, poza którą rozciąga się jałowa ziemia niezbawienia. Tu widać szczególnie wyraźnie, jak istotnie wolność – przewodnik etosu na tej drodze – jest związana z „miarą rzeczywistości, czyli z prawdą”⁴⁴ i jak polega ona (wolność) na życiu według tej miary⁴⁵.

„*Leben nach Maß...*”. Życie według tej miary, w umiarkowaniu. Z tekstów J. Ratzingera/Benedykta XVI przebija troska o żywą, współczesną egzystencjalność tej prawdy i płynących z niej szczegółowych reguł. Pojawiają się liczne postaci ojców i świętych, mistrzyń i mistrzów wiary i miary, prostoty i codzienności – wielu z nich było bohaterami papieskich katechez środowych. Ale pierwsze skrzypce w tym panteonie chrześcijańskich specjalistów od życiowej równowagi na drodze prowadzącej do Najwyższego Celu gra „od zawsze” (a na pewno od dzieciństwa przeżytego na *Terra Benedictina*, jak określa się duchową Bawarię)⁴⁶ św. Benedykt z Nursji, mistrz umiaru, autor reguły, która w jego zamierzeniu jest przewodnikiem dla tych, „którzy miłują życie i pragną dobrych dni”⁴⁷. O wielkim patronie swego pontyfikatu i roli miary w jego życiu i regule mówił Ratzinger jako o rzeczach przejmujących i trafiających w sam środek tarczy dzisiejszych potrzeb duchowych i egzystencjalnych. Na przykład:

„Charakterystycznym elementem tej reguły jest umiar. Wiele reguł monastycznych grzeszyło nadmierną surowością. W zapale nawracania często pojawiała się pokusa niebywałej radykalności, którą jednostka może utrzymać, ale która nie potrafi na dłużej zaowocować wspólnotowym życiem. Benedyktowi udało się połączyć wymagania ludzkiej natury, zadania, które można wspólnie podejmować, i niezbędną powagę, niezbędną surowość. (...) Tak jak dyscyplina, umiar i porządek, jak posłuszeństwo i wolność ściśle się ze sobą łączą, tak również umiejętność cierpliwego współżycia, płynąca z ducha wiary, jest fundamentalną

rze średniowiecza, Poznań 2011 [dalej: MDOiPŚ], 33, 37; Nichols, *Mysł Benedykta XVI...*, 187. O „nadmiarze”: J. Szymik, *Theologia benedicta*, t. 1, Katowice 2010, 220-224.

⁴⁴ WPT, 197.

⁴⁵ MD, 35.

⁴⁶ Por. Szymik, *Theologia benedicta*, t. 1, 15-16.

⁴⁷ *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach* [rozm. P. Seewald], Kraków 2001 [dalej: BiŚ], 361.

regułą nie tylko wspólnoty monastycznej; wszystko to stanowi istotny element wszelkiej wspólnoty⁴⁸.

Rzecz charakterystyczna i nieprzypadkowa: obie najważniejsze encykliki Benedykta XVI zawierają w ostatnich swoich częściach podobną puentę – wniosek, głęboko zresztą „antyrewolucyjną”. Brzmi ona w skrócie i w pewnym uogólnieniu: trwać w umiarkowaniu, bo „to Bóg włada światem, nie my”⁴⁹. Trzeba żyć i działać, kochać (DCE) i ufać (SSal), z zapałem i entuzjazmem, ale też z konieczną dla nich (życia, miłości, nadziei) wiarą i pokorą, które pozwalają (po)znać swoją miarę (i, powiedziałbym, „miejsce w szeregu” – za Bogiem, nigdy przed Nim, a jeśli obok Niego, to w chrześcijańskim sensie *cooperatio Dei* i z chrześcijańskimi zastrzeżeniami wobec tego „partnerstwa”). W artykulacji tego przesłania obie encykliki się wyraźnie uzupełniają, czytamy w nich, łącząc myśli i cytaty: człowiek, także pełen najlepszej woli i prawdziwie służący autentycznemu dobru, musi być wolny „od mniemania, że sam i osobiście musi realizować konieczne naprawianie świata”. Ponieważ „jest on jedynie narzędziem w rękach Pana; (...) W pokorze będzie robił to, co jest dla niego możliwe i w pokorze zawierzy resztę Panu. To Bóg włada światem, nie my (...) Jego miłość daje nam możliwość trwania w umiarkowaniu, dzień po dniu, bez utraty zapału, który daje nadzieja w świecie ze swej natury niedoskonałym”⁵⁰.

4. Hart ducha, moc wiary

Bez przestrzegania owej miary skromności, bez nieprzekraczania granicy, którą wyznacza pokora, sztuka chrześcijańskiego życia nie jest możliwa, a nawet może się perwersyjnie przerodzić w swoją antytezę... Wtedy to nawet „miłość” (jeśli pozostać przy pojęciu, które tu traci swoją prawdę i treść) „staje się gderliwa i uparta. Przeraza drugiego i prowadzi do wewnętrznego rozdarcia we mnie samym”⁵¹ – przestrzega Ratzinger. I przypomina, że Pismo święte w kwestii

⁴⁸ BiŚ, 361.363. I jeszcze: „Reguła benedyktyńska wychodzi od właściwej rzeczywistości człowieka, którą potrafiła ująć swymi formułami, ponieważ, wychodząc poza jego świat, wpatrywała się i wsłuchiwała w rzeczywistość Boga. Człowiek staje się ludzki właśnie wtedy, gdy porusza go Bóg. (...) Jeśli dzisiejszej kulturze grozi utrata równowagi, to stało się tak również dlatego, że oddaliliśmy się od Benedykta. Reguła benedyktyńska bez trudu mogłaby w naszym świecie pełnić funkcję środka naprawy, gdyż wskazuje fundamentalną postawę i cnoty, które pozwalają osiągnąć wewnętrzną równowagę życia, niezbędne jako warunek wspólnoty – i dojrzałości”. Tamże, 362-363.

⁴⁹ Encyklika *Spe salvi* (30.11.2007) [dalej: SSal], nr 31; Encyklika *Deus caritas est* (25.12.2005) [dalej: DCE], nr 35.

⁵⁰ DCE, nr 35; SSal, nr 31.

⁵¹ PnCh, 94.

miłości bliźniego „nie wymaga awanturniczego i fałszywego heroizmu”, lecz prostoty i realizmu „jak siebie samego”⁵². Również „świętość nie polega na biciu rekordów w osiąganiu cnoty, lecz na kochaniu wraz z Jezusem”⁵³. Naturalność i akceptacja zwyczajności („prawdziwi święci są bardzo ludzcy”⁵⁴), pokój z samym sobą, cierpliwość, pokora... *Circulus salutaris*:

„Tak jak istnieje *circulus vitiosus*, więzienie tego, co negatywne, kiedy jedno «nie» wywołuje następne i w ten sposób prowadzi do coraz większego zagubienia, podobnie istnieje *circulus salutaris*, zbawienny łańcuch, w którym jedno «tak» prowadzi do następnego «tak». [A by tak było,] ważne jest zachowanie właściwej relacji pomiędzy naturą i łaską”⁵⁵.

Jeśli więc ta „właściwa relacja” natury i łaski jest utrzymana, jeśli wierne trwanie przy Bogu i zachowanie miary staje się postawą dominującą w chrześcijańskim życiu, wówczas człowieczeństwu takiemu nie są obce towarzyski i spadkobierczyne cierpliwości i umiarkowania, wytrwałości i parezji.

Bo to z życia według właściwej miary bierze się umiejętność znoszenia ludzi i losu, samego siebie, bliźnich i trudów życia, pewien rodzaj duchowego hartu, w którym twardy opór stawiany złu jest połączony z kulturą wewnętrzną łagodności wobec tego, co słabe, inne – i tą kulturą wspierany. J. Ratzinger/Benedykt XVI poświęca tej szarej (pozornie niepozornej) cnotie znoszenia sporo uwagi. We *Wprowadzeniu w chrześcijaństwo* pisał:

„(...) kto mógłby o sobie twierdzić, że wcale nie trzeba, by inni go znosili albo podnosili? Jak może jednak ktoś, kto korzysta z tego, że go ktoś inny znosi, odmówić znoszenia drugich? Czyż nie jest to jedyny dar, jaki wzajemnie może ofiarować, jedyna pociecha, jaka mu pozostaje, że i on znosi, tak jak inni go znoszą? Świętość w Kościele rozpoczyna się od znoszenia i prowadzi do podnoszenia; gdzie jednak nie istnieje już znoszenie, ustaje podnoszenie”⁵⁶.

37 lat później (2 marca 2006 r.), jako Biskup Rzymu, tak mówił do duchowieństwa rzymskiej diecezji:

„(...) przyjmowanie z pokorą także własnych ograniczeń ma doniosłe znaczenie. Tylko w ten sposób możemy zresztą wzrastać, dojrzewać i prosić Pana o pomoc: żebyśmy nie ustali w drodze, żebyśmy z pokorą akceptowali fakt, że nigdy nie będziemy doskonali, żebyśmy akceptowali niedoskonałość, zwłaszcza u drugie-

⁵² PnCh, 104.

⁵³ PnCh, 94.

⁵⁴ PnCh, 94.

⁵⁵ PnCh, 93-94.

⁵⁶ *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków 2006³, 361-362.

go. Jeśli będziemy przyjmowali swoją własną, łatwiej nam będzie przyjmować niedoskonałość drugiego i pozwalać, żeby Pan nas ciągle na nowo kształtował”⁵⁷.

Ale rzecz sięga jeszcze głębiej niż znoszenie siebie i innych, znacznie głębiej: Boga samego i Jego zamysłów. „Do samej istoty wiary chrześcijańskiej należy przyjmowanie Boga takiego, jakim jest, znoszenie zgorzenia wcielonym Bogiem, przyjmowanie Boga, który przyszedł na świat i dostosował się do ludzkich struktur i form, a tym samym do ludzkiej ograniczoności i słabości”⁵⁸ – mówił do młodych niemieckich katolików w styczniu 1961 r., tłumacząc istotę i kenotyczne skutki Inkarnacji Boga. Dokładnie to – znoszenie zgorzenia Wcielonym, czyli kroczenie za prawdziwym, a nie wydumany Bogiem – obala u fundamentów naszą pychę i egoizm, kładąc fundament pod konieczną i realistyczną kościelność wiary. „A błogosławiony jest ten, kto we mnie nie zwątpi” (Mt 11,6); „Pokora wiary polega bowiem właśnie na tym, że działanie Boga przyjmujemy takie, jakie jest, nie zaś takie, jakie my byśmy je chcieli mieć”⁵⁹. Zaś przyjąć Boga w Jego rzeczywistej postaci znaczy przyjąć Go także w niewygodnej postaci Kościoła. I znosić ją⁶⁰. Trzeba bowiem przecierpieć Boga i siebie, życie i bliźnich, Kościół i wiarę, nadzieję i miłość, by wyzwolić się tą drogą – Krzyża i Zmartwychwstania – od tyranii egoizmu, znaleźć radość i szczęście. Wyłącznie tą drogą człowiek staje się wolny, nie istnieje mniejszy koszt wolności.

Jesteśmy więc w kręgu ciągle tej samej rodziny cnót, której symbolem jest całonocny połów, niekoniecznie zakończony sukcesem. Sukces nie jest zresztą żadnym z imion Boga, przypomina stara, dobra, niemiecka teologia. Te pokrewne cnoty składają się na styl życia, który nie dba o powierzchowność, fajerwerki ani o jakikolwiek „pijar”. Za to dba o wierność, idąc za wiarą w ciche dobro, które prędzej czy później, tak czy inaczej, wyda owoc – „w swoim czasie” (Ps 1,3). Za wiarą w to, iż „wszystkie prawdziwie owocne sprawy mają na tym świecie swój początek w tym, co małe i ukryte”⁶¹. I że jest to z samego Boga, z Jego natury i woli. „Łowić całą noc”. Ryby pojawiają się w sieci, kiedy Bóg uzna to za dobre dla rybaka.

Lecz pozostaje On w tej decyzji – jak we wszystkich innych – suwerenny.

⁵⁷ MD, 99.

⁵⁸ K. Gózdź, M. Górecka (red. pol.), *Kościół – znak wśród narodów. Pisma ekumeniczne i ekumeniczne (Opera Omnia, t. 8/2)*, Lublin 2013, 761.

⁵⁹ Tamże, 760.

⁶⁰ Tamże, 761. „[...] pełne przyjęcie Wcielenia domaga się równocześnie przyjęcia Kościoła, przyjęcia Chrystusa nie tylko historycznego, lecz także obecnego. Można by tu oczywiście powiedzieć: Co? Ten obecny Kościół ma być nadal istniejącym Chrystusem? Ten Kościół, z jego kapłanami, spośród których jeden jest pyszałkowaty, drugi ograniczony, jeden próżny, drugi sentymentalny, a ten czy tamten może rzeczywiście pobożny czy nawet święty. Na to mamy się zgadzać? Odpowiadam: tak”. Tamże, 760.

⁶¹ SWR, 13.

5. Mistrzowie i przewodnicy

Do duchowych fundamentów tej postawy należy i to, że główny strumień uważności serca i rozumu należy się tu dobru, nie złu. Bo choć nie wolno „przemilczać faktu, że istnieje zło”, które próbuje nas osaczyć „jak nieokreślona mgła” (*wie ein dumpfer Nebel*)⁶² i „niczym ramionami polipa (*wie mit Polypenarmen*)⁶³ próbuje objąć całe nasze społeczeństwo i udusić w śmiertelnym uścisku”⁶⁴, to jeszcze bardziej nie wolno pozwolić, by „pamięć o złu” była „silniejsza od pamięci o dobru (...), wielkim dobru, które Pan nam uczynił i nadal czyni, a które możemy zobaczyć, jeśli nasze serce jest czujne”⁶⁵. Także w tym sensie trzeba nam się uczyć „panowania nad uczuciami i wewnętrznymi przyływami afektów i emocji”⁶⁶: by polipowi i mgle nie dać władzy nad ostateczną prawdą o rzeczywistości i obrazem świata, jaki nosimy w sobie. Racja należy do Boga, dobro istnieje naprawdę, a Królestwo Boże pośród nas jest (por. Łk 17,21), bez rozgłosu, którego nie potrzebuje. I przyniosą owoc stokrotny: „każde przyjęte, jeszcze ukryte cierpienie, każde ciche znoszenie zła, każde wewnętrzne pokonanie siebie, każdy rozkwit miłości, każda rezygnacja i ciche zwrócenie się do Boga”⁶⁷. Dlatego nie gorycz i nie bunt, ale przebaczenie i wdzięczność są sposobem na życie, na najgłębszym duchowo poziomie⁶⁸.

Bo życie, będąc z Boga, rządzi się Boskimi prawami. Nie zyskuje się go (ani nie chroni, ani nie pomnaża) wówczas, kiedy się je zagarnia i zawłaszcza, ale kiedy się je (roz)daje⁶⁹. Przewycięzając małoduszność i lęk, że „zostaną nam zabrane najpiękniejsze kawałki życia”⁷⁰. Bo życie nasze, będąc z Boga, „jest jak strzała w locie”⁷¹. Nie da się go spełnić tym, co przelotne, lecz jedynie pełnią

⁶² *In Gott ist unsere Zukunft. Ansprachen & Predigten während seines Besuchs in Deutschland*, Leipzig 2011, 124.

⁶³ *Auferstehung und ewiges Leben. Beiträge zur Eschatologie und zur Theologie der Hoffnung* (Gesammelte Schriften, t. 10), Freiburg im Br. 2012, 465.

⁶⁴ S.O. Horn, V. Pfnür (red.), *Eucharystia. Bóg blisko nas*, Kraków 2005 [dalej: EBBN], 166-167.

⁶⁵ Ps, 664.

⁶⁶ MDOiPŚ, 76.

⁶⁷ EBBN, 166.

⁶⁸ Por. *Święto wiary. O teologii mszy świętej*, Kraków 2006, 125.

⁶⁹ *Nie ma Go tutaj. Zmartwychwstał. Homilie i przemówienia wygłoszone w Wielkim Tygodniu w pierwszym roku pontyfikatu*, Kraków 2007, 5, 13; MD, 96.116.117.

⁷⁰ *W dzień Pięćdziesiątnicy*, Kraków 2006, 54.

⁷¹ SZ (cyt. za: Moynihan, *Niech jaśnieje Światło Boże...*, 103). „(...) nic skończonego nie może być moim celem ani nie może wpływać na kierunek mojego życia, ale (...) ja sam muszę przekraczać wszystkie możliwe cele. To znaczy, mijać je przechodząc w stan wewnętrznej jedności z Tym, który pragnął, bym zaistniał jako partner w re-

celu – Nim, nowym Źródłem i naszą Ostatecznością. A to znaczy w praktyce: (roz)dając je. O tym jest Ewangelia.

Mówiąc i pisząc na ten temat, J. Ratzinger/Benedykt XVI nie pozostaje w sferze teorii, a tym bardziej nie grzęźnie w abstrakcji. Pokazuje barwnie wiele postaci (często również barwnych) z kart Biblii i dziejów Kościoła, odwołując się do historii ich życia, przywołuje fakty, cytuje. Zwłaszcza środowce katechezy papieskie były dla niego takim właśnie polem prezentacji wielu sylwetek życiowych mistrzów i przewodników, pobożnych, świętych, duchowo skutecznych. Etycznych „długodystansowców”, gotowych łowić noc całą.

Ma tu swoich wyraźnych faworytów. Z bohaterów Nowego Testamentu należą do nich niewątpliwie święci Piotr i Paweł. Piotr, którego „spontaniczna wielkoduszność (...) nie chroni przed zagrożeniami związanymi z ludzką słabością, (...) ulega lękowi i upada, (...) poznaje gorycz i upokorzenie, (...) wybucha płaczem skruchy, który przynosi wyzwolenie”⁷². W ten sposób jest gotowy do misji, plus „perseweracyjny” wniosek: „Szkoła wiary to nie tryumfalny marsz, ale droga naznaczona cierpieniem i miłością, próbami i wiernością, którą trzeba odnawiać każdego dnia”⁷³. Paweł „żył zawsze z (...) wielkim rozmachem duchowym”⁷⁴, który był równoznaczny z radykalnym chrystocentryzmem jego myśli i postaw, wyborów i nauczania; był to rozmach na Chrystusową, zaiste, miarę. Ale także święty Józef: pragnie dobra Kochanej „także w momencie wielkiego rozczarowania”⁷⁵, jest wewnętrznie czujny i wrażliwy na Boga, na Jego sprawy i drogi, zdolny do subtelnych rozróżnień i posłuszeństwa⁷⁶; sprawiedliwy⁷⁷.

Jest wśród nich, oczywiście, święty Augustyn („był dla mnie zawsze wielkim przyjacielem i nauczycielem”⁷⁸). Jest Bonawentura („u podstaw jego rządów znajdujemy zawsze modlitwę i myśl; wszystkie jego decyzje są owocem refleksji, myśli oświeconej modlitwą”⁷⁹), jest święty Franciszek Salezy („kultura i uprzejmość, wolność i delikatność, szlachetność i solidarność. W jego wyglądzie było coś z majestatu środowiska, w którym żył, z całą prostotą i naturalnością”⁸⁰, zdolny

lacji z Nim i dał mi wolność w tym zakresie”. SZ (cyt. za: Moynihan, *Niech jaśnieje Światło Boże...*, 103).

⁷² Adhortacja *Africae munus* (19.11.2011), 67.

⁷³ Tamże, 67.

⁷⁴ Tamże, 193.

⁷⁵ *Jezus z Nazaretu: dzieciństwo*, Kraków 2012, 59.

⁷⁶ Tamże, 59, 65.

⁷⁷ Tamże, 113.

⁷⁸ K. Gózdź, M. Górecka (red. pol.), *Lud i dom Boży w nauce św. Augustyna o Kościele. Rozprawa doktorska oraz inne opracowania nauki św. Augustyna i teologii Ojców Kościoła (Opera Omnia, t. 1)*, Lublin 2014, IV strona okładki.

⁷⁹ *Mistrzowie franciszkańscy i dominikańscy*, Poznań 2012, 54.

⁸⁰ *Doktorzy Kościoła*, Poznań 2012, 41.

do głębokiej przyjaźni)⁸¹. Jest wiele kobiet: Elżbieta Węgierska („wykonywanie władzy (...) jako służba na rzecz sprawiedliwości i miłości, przy nieustannym dążeniu do wspólnego dobra”⁸², a kształtują je – „poczucie sprawiedliwości, równości wszystkich, poszanowanie praw innych, miłość i miłosierdzie” – „wiera i przyjaźń z Chrystusem”⁸³), Małgorzata z Oingt (prostolinijna, o łagodnej uczuciowości i wielkiej równowadze, ze „zdolnością przenikliwego rozeznania” ograniczeń, dwuznaczności i głębokich pragnień duchowych powierzonych jej ludzi; „wybitny talent w dziedzinie zarządzania, łączy głębokie życie duchowe i mistyczne z posługą dla siostr i wspólnoty”⁸⁴).

Ale przede wszystkim wskazówek co do kształtu *artis vitae* szuka Benedykt XVI u natchnionych autorów Psalmów (patrz: katechezy z pierwszego roku pontyfikatu): czym i jak rozpraszać wahania, lęki⁸⁵; skąd czerpać otuchę na czas ciężkich i burzliwych prób⁸⁶; na chwile i całe połaci życia zanurzone w najmroczniejszych nocach samotności⁸⁷; skąd w depresyjnych czasach brać energię i samą witalność⁸⁸; „jak żyć” – powtórzmy słynne pytanie „polskiego paprykarza” do premiera⁸⁹ i towarzyszącą pytaniu aurę odkrycia tego, co proste i naprawdę ważne pod skorupą politycznej i medialnej tandety; Benedykt XVI zapewne pytania tego nie słyszał, ale doceniłby jego dramatyczne ostrze i polityczną niepoprawność, a przestrzeń odpowiedzi poszerzyłby poza obszar czystej polityki i poza ciasne opłotki kultury zeświecczonej – w stronę kultury rad

⁸¹ *Mistrzynie duchowe*, Poznań 2012, 17.

⁸² Tamże, 50.

⁸³ Tamże, 54.

⁸⁴ Tamże, 66-67. Wymowny jest w tym względzie fragment jej listu do ojca (Benedykt XVI przytoczył go podczas katechezy, 3 listopada 2010 r.): „Mój dobry ojczy, oznajmiam ci, że jestem tak zajęta potrzebami naszego domu, że nie mogę poświęcać ducha dobremu myślowi; tak wiele mam bowiem pracy, że nie wiem, w którą stronę się obrócić. Nie zebraliśmy zboża w siódmym miesiącu roku, a nasze winnice zniszczyła burza. Do tego nasz kościół jest w tak złym stanie, że musimy go częściowo odbudować”. Margherita d’Oingt, *Scritti spirituali*, Lettere, III, 14, Cinisello Balsamo, 127 (cyt. za: tamże, 67).

⁸⁵ Ps, 675.

⁸⁶ Ps, 676.

⁸⁷ Ps, 680.

⁸⁸ Ps, 706.

⁸⁹ Stanisław Kowalczyk, plantator papryki, zadał je Donaldowi Tuskowi 13 sierpnia 2011 roku, w Sadach Kolonia (mazowieckie). Pomijając wszelkie konkrety i tzw. zmienne tamtego wydarzenia (także pewną ironię tamtej chwili), z teologicznego punktu widzenia zastanawia medialne (euforyczne?!) „odkrycie” tego najprostszego pytania, fundamentu budowania „czegokolwiek” w życiu. Czyżby sporo (większość? wszystkie?) współczesnych konstrukcji egzystencjalnych powstawała bez jego postawienia? Najpierw „się żyje” (bezmyślnie), a potem pyta „jak”?

ewangelicznych i kultury Błogosławieństw⁹⁰; mówiąc najkrócej i najprościej: w stronę Boga, ku po-Bożności.

* * *

Wracając do poszukiwań: J. Ratzinger/Benedykt XVI szuka – u wspomnianych postaci, we wspomnianych tekstach, w rozstrzygnięciach wiary, w postawach etycznych – mądrości; dla swego życia i słowa, dla swoich owiec. Chodzi więc nieodmiennie o *ars vitae christianae*, o *circulus salutaris*. O to, co chrześcijaństwo wiąże ostatecznie z pojęciami „królestwo Boże”, „niebo”, „życie wieczne”. Tu spotykają się nadzieja i odpowiedź na pytanie „po co i jak żyć?”. Kapitalne rozjaśnienie tej kwestii z kart *Spe salvi* brzmi tak:

„Czego (...) tak naprawdę chcemy? (...) czym w rzeczywistości jest «życie»? Co w rzeczywistości oznacza «wieczność»? Są chwile, w których niespodziewanie zaczynamy rozumieć: tak, to właśnie jest to – prawdziwe «życie» – takie powinno być. Przeciwnie, to co na co dzień nazywamy «życiem», w rzeczywistości nim nie jest. (...) W gruncie rzeczy pragniemy tylko jednej rzeczy – «szczęśliwego życia», życia, które po prostu jest życiem, po prostu «szczęścia». Ostatecznie w modlitwie nie prosimy o nic innego. Nie dążymy do niczego innego – tylko o to chodzi”.

Lecz

„(...) patrząc lepiej, wcale nie wiemy, czego pragniemy, czego właściwie chcemy. Nie znamy bowiem tej rzeczywistości; także w tych momentach, w których myślimy, że jej dotykamy, nie osiągamy jej naprawdę. «Nie wiemy, o co byliby stosownie prosić», wyznaje [Augustyn] słowami św. Pawła (por. Rz 8,26). Wiemy jedynie, że to nie jest to. Niemniej, w naszej niewiedzy wiemy, że ta rzeczywistość musi istnieć. «Jest zatem w nas, aby tak powiedzieć, światła ignorancja (*docta ignorantia*)», pisze. Nie wiemy, czego prawdziwie pragnęlibyśmy; nie znamy tego «prawdziwego życia»; niemniej wiemy, że musi istnieć coś, czego nie znamy, a do czego dążymy”⁹¹.

I wiemy z Objawienia, że to „coś” jest prawdziwe i osiągalne; „musi istnieć”. Jest czystą Łaską, darem Boga. Trud cierpliwości jest tu istotnym kształtem odpowiedzi na miłość. Na każdą miłość.

Na Miłość Największą.

⁹⁰ M. Saj (red.), *Benedykt XVI do osób konsekrowanych*, Kraków 2009, 46-47.68-69.

⁹¹ Por. *Ep. 130 Ad Probam* 14,25-15,28: *CSEL* 44,68-73. SSal, nr 11.

Słowa kluczowe: chrześcijaństwo, chrystocentryzm, natura, łaska, cnoty, wiara, zbawienie, etos, pobożność, współczesność.

Summary

CIRCULUS SALUTARIS.

J. RATZINGER/BENEDICT XVI ABOUT THE RELATIONSHIP BETWEEN NATURE AND GRACE IN THE ART OF CHRISTIAN LIFE

The author of "*Circulus salutaris*. J. Ratzinger/Benedict XVI on the Relationship between Nature and Grace in the Art of Christian Life", holds the view that there may not always be a simple and self-evident proportionality between the effort men put into tasks and the effects of their work. In particular, when existential or spiritual matters are concerned. J. Ratzinger/Benedict XVI makes this somewhat depressing but common experience an axis for reflection on Christian virtues. It turns out to become crucial to understanding theo- and Christocentric character of Christian perfection. Salvation, which is the ultimate happiness, the final 'success' in the world and life, always remains the work of God and can be achieved only through His grace. The legitimacy of the acts of people, including failures, in the history of salvation, remains – to some extent – a mystery, though it involves an unquestionable argument: the Christ in person, His life, cross and resurrection. Consequently, either strength or weakness can become either a virtue or a weakness in the art of Christian life, since in these man gives space for God in his life and lets Him act, while sticking to truth and love.

Key words: Christianity, Christocentrism, nature, grace, virtues, faith, salvation, ethos, piety, the present.